SZANUJ WYSIŁEK DRUKARZY I KOLPORTERÓW!
ODDAJ PISMO W PEWNE RĘCE — NIE NISZCZ!

BIULETYN Ziemi Czerwińskiej

Nr. 27 6 grudnia 1942 Rok II

CZUJ DUCH!

Nasilenie niemieckiego terroru spowodowało naturalną i zdrową reakcję w naszym społeczeństwie. Szubienice, postawione w kilkunastu miastach Polski, nie przeraziły żołnierzy podziemnej Polski, groza wywiezienia męskiej ludności na Wschód czy na Zachód, lub pogłoski o włączeniu GG do Rzeszy nie załamały zahartowanych już w trzyletniej walce o Wolność mas polskich. Dla wszystkich stało się jasnym, że cokolwiek Niemcy u nas przedsięwezmą, są to jedynie objawy wściekłości i strachu przed nieuchronną klęską. Prasa podziemna różnych kierunków wystąpiła z żądaniem uaktywnienia samoobrony Narodu przed dalszymi bestialskimi wyczynami hitlerowskich sadystów. Tę powszechną falę zniecierpliwienia dotychczasową taktyką czynników miarodajnych w Kraju pragnie oczywiście skwapliwie wykorzystać Komintern. Zamachy dywersyjne dokonywane na naszych ziemiach przez jego agentów, miały na celu nietyle szkodzenie okupantom, ile właśnie wywoływanie fali terroru, któryby wreszcie sprowokował Naród Polski do przedwczesnego wybuchu. Komunizm w Polsce osiągnąłby wówczas podwójną korzyść z takiego obrotu rzeczy. Z jednej strony przez przerzucenie akcji dywersji i partyzantki na polskie organizacje, ułatwiłby Czerwonej Armii przejście do działań ofenzywnych na froncie, zachowując swe cenne siły do późniejszej rozgrywki wewnętrznej, z drugiej zaś strony przedwczesne powstanie, nie poparte przez równoczesną akcję sprzymierzeńców spowodowałoby straszliwe wykrwawienie żywiołu polskiego, pozbawiając go najcenniejszego materiału ludzkiego. Stalibyśmy się wówczas łatwym łupem imperializmu rosyjskiego, którego przednią strażą jest spadkobierca smutnej tradycji targowiczan — Polska Partia Robotnicza.

Od dwu miesięcy organizuje ona t. zw. Narodowe Komitety Walki, pragnąc „uaktywnić", t. zn. podporządkować dyrektywom Kominternu wszystkie polskie organizacje niepodległościowe. Za platformę, mającą ułatwić porozumienie z Polakami z poza organizacji oraz jako argument dopingujący do solidarności z PPR mają posłużyć traktaty przymierza między ZSRR i W. Brytanią oraz układ ZSRR z Rządem St. Zjednoczonych.

Podkreśla się stale, że wszystko co PPR posiada winno być nastawione na przygotowanie się wojskowe. Dlatego znajduje się broń

w grupach propagandowych, zarówno jak i wojskowych, stąd przeszkolenie i wywiad, oraz nastawienie na bliskie wystąpienie partyzanckie na tyłach armii niemieckiej. Rozpuszcza się wiadomości, że i inne organizacje patriotyczne również postawione są w stan gotowości bojowej.

W myśl dalszych dyrektyw C. K. należy przenikać do innych organizacji, a w szczególności do „Sikorszczyków" z tym wyliczeniem, aby w krótkim czasie móc opanować ludzi i z nimi współpracować na korzyść PPR.

Naogół tworzenie Narodowych Komitetów Walki nie powiodło się, więc obecnie PPR, pragnąc wykorzystać wzburzenie, wywołane represjami niemieckimi, zamierza wystąpić z odezwą wzywającą naród polski do powstania. Odezwa prawdopodobnie nie będzie podpisana przez zdyskredytowaną już PPR, lecz przez jakąś nową anonimową organizację krypto-komunistyczną.

Wszystko to wskazuje na coraz staranniejsze maskowanie się roboty komunistycznej w szatach polskiej walki o niepodległość, coraz dokładniejsze ukrywanie swych własnych celów godzących w przyszłą samodzielność Polski. I dlatego polskie organizacje niepodległościowe muszą zdwoić czujność, aby nie dopuścić zarazy komunistycznej do swych szeregów. Rzucamy więc konkretne hasło dnia: Czuwajcie, obca agentura nadchodzi.

KONTYNGENTY I GODNOŚĆ

Sypka struga złotej podolskiej pszenicy napełnia setki tysięcy worków znaczonych czarną swastyką. Setki pociągów naładowanych żywym inwentarzem, podstawą egzystenci rolnika, jedzie stale na zachód. Niekończące się szeregi mężczyzn i kobiet, naszych bliskich i najbliższych, znikają za ponurymi bramami niemieckich fabryk. Wielu bardzo od nas odchodzi osierocając swoje rodziny, pozostawiając głodne dzieci. Kto z nich zdoła do nas powrócić? Kogo oszczędzą potworne warunki pracy lub czterotonowe bomby angielskie, walące w gruzy całe miasta.

Ciężkie są prawa wojny, ciężkie dla wszystkich bez różnicy narodowości, Nie ma człowieka, któryby nie dźwigał na sobie brzemienia wojny, bez względu na to, czy go los oszczędził, czy musiał iść do kraju zdziczałych ludzi, jakimi są dzisiaj Niemcy.

Kontyngenty! To słowo, które nas dzisiaj wszystkich prześladuje, pozbawia nas chleba i sprowadza niepewność jutra.

Mimo swojego znienawidzonego brzmienia musi się to słowo stać dla nas jednak hasłem, musi zmobilizować nas wewnętrznie, musi przypominać nam, że ciężar wojny trzeba znosić z godnością i z myślą o tych dniach, które nastąpią po dniach niewoli.

Niestety, to co się dziś widzi, dalekie jest od tych zasad. W obliczu tak wielkiego niebezpieczeństwa, jakim jest wyniszczanie ludzi i gospodarki przez kontyngentową politykę okupanta, widzimy, że Polakom nie od samych Niemców grozi niebezpieczeństwo. Krótkowzroczny antagonizm Ukraińców do Polaków wyładowuje się na terenie kontyngentów. Przełożeni gmin i miast, urzędnicy mający wpływ

na rekrutację robotników, oraz na wyznaczanie ilości płodów rolnych, które mają być dostarczone — ludzie ci dziś przeważnie Ukraińcy — wykorzystują swoje stanowisko w tym kierunku, by ciężar kontyngentów dotknął bardziej ludność polską, niż by to ze stosunku procentowego obu narodowości wynikało.

Znane są powszechnie przykłady, że z pól o tej samej jakości i obszarze polscy księża i chłopi dawali 10-krotnie wyższy kontygent, niż Ukraińcy. Możemy podać nazwiska Polaków, którzy zostali zabrani do obozów za to, że nie mogli złożyć tendencyjnie wysoko oznaczonego kontyngentu, nałożonego przez ukraińskiego wójta. Znany jest długi szereg miast, miasteczek i wsi, gdzie żywioł polski jest drogą kontyngentów i rekrutacji do Rzeszy świadomie niszczony. Te fakty są znane i będą pamiętane. Postępowanie takie musi się piętnować jako zbrodnicze i niegodne. Niegodne człowieka, który spełniając funkcje publiczne ma obowiązek być sprawiedliwym i bezstronnym, niegodne jednak przedewszystkiem obywatela Rzeczypospolite Polskiej.

Być obywatelem polskim jest nadal zaszczytem dla wszystkich ludzi, którzy mieszkają na terytorium Państwa Polskiego, gdyż od obywatelstwa nikogo nie zwolniła ani okupacja sowiecka ani niemiecka. Obowiązki obywatelskie ciążą nadal na wszyskich bez różnicy narodowości i po wojnie Państwo Polskie będzie wymagało od każdego swojego obywatela zdania sprawy i zapyta czy nie uchybił godności obywatelskiej i nie popełnił wobec państwa zbrodni. Jaką odpowiedź dadzą ci, którzy dzisiaj świadomie niszczą polskie młode życia i polskie agzystencje. Gdzie znajdą potym swoją zgubioną godność obywatelską, gdzie znajdą spowrotem swoje miejsce wśród innych obywateli.

Opisane postępowanie jest nietylko nieludzkie i niegodne, jest w równej mierze głupie.

Trzeba bowiem pamiętać o tym, że już pewnie w niedługim czasie żołnierz polski odbuduje obalone polskie graniczne znaki i wróci na swoją rodzinną zagrodę. Tysiące polskich żołnierzy, którzy dziś są na całym świecie, wszędzie tam, gdzie słychać wrzawę bitwy, pochodzi z tych naszych stron z województw lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego. Po wojnie staną oni twarzą w twarz ze swoim sąsiadem Ukraińcem, który dziś gubi jego braci i siostry wysyłając ich na roboty.

Żołnierz polski nie będzie się może mścił, jest zanadto karnym i wyrobionym obywatelem, ale będzie spełniał rozkazy Państwa, które posiada prawo surowego karania. Państwo nie będzie mogło jednak traktować jednakowo Polaków, którzy cierpieli i walczyli i Ukraińców, którzy cierpienia zadawali. Odpłata Państwa nastąpić musi. gdyż tego wymaga poczucie sprawiedliwości. Odpłata zaś będzie zależała od stopnia winy. A na to jedynie Ukraińcy mają obecnie wpływ.

FRANCE D'OUTRE MER

Francuska Afryka Północna nie mogła zrozumieć przyczyn nagłego załamania się Francji w czerwcu 1940 roku, ani wyrachowania, które

podyktowało kapitulację i nie chciała pogodzić się z gospodarczymi skutkami klęski. Odwrotnie wypatrywała ona godziny swojego rewanżu, godziny w której będzie mogła rozpocząć na nowo walkę o wyswobodzenie Macierzy.

Od szeregu miesięcy krążyły już plotki, zupełnie jawnie i głośno powtarzane, o mającej nastąpić akcji amerykańskiej. Powtarzali je kupcy i rolnicy, komentowali je urzędnicy, rozwijali je w swoich dysputach oficerowie. I zawsze dawała się wyczuć niecierpliwość i chęć by nastąpiło „to" jak najprędzej. A rząd Petaina? Dajcież spokój! To przecież tylko bluff dla mydlenia oczu Niemcom...

Upragniona godzina wybiła dnia 8 listopada, gdy zjawili się Amerykanie ze sławnym, z poprzedniej wojny, zawołaniem: „Lafayette, nous sommes la". Zjawili się równocześnie na całym wybrzeżu od Casablanki do Algieru.

Niewątpliwie po pierwszym momencie radości, wśród oficerów często brała górę wierność przysiędze i na rozkaz dawali się zabić przez tych którym z całego serca chcieliby pomóc... Wreszcie padł rozkaz zaprzestania walki. Wydał go Naczelny Wódz Sił Zbrojnych admirał Darlan. Honor był uratowany, można było przystąpić do współpracy z Amerykanami.

Postawa Darlana oszczędziła dużo krwi i dużo czasu. Do całkowitego opanowania Algieru i Marokka potrzeba by było w innym wypadku conajmniej dwa miesiące. Pozatym wzmocniła ona Sprzymierzonych o stotysięczną armię Francuską, składającą się z doborowego żołnierza. Nad tymi siłami objął dowództwo człowiek sławny w Afryce Północnej jako adiutant Marszałka Lyautey, a już prawie legendarny po swojej dramatycznej ucieczce z niewoli niemieckiej: generał Giraud. Decyzja Darlana oddała również Sprzymierzonym wiele okrętów wojennych, wśród których dwa okręty bojowe: „Richelieu" i „Jean Bart", oraz wskazała reszcie floty linię postępowania.

Za przykładem Afryki Północnej poszła Afryka Zachodnia, której gubernator zerwał z Rządem w Vichy, oddając się do dyspozycji Darlana. Poszły Indie Zachodnie (Martynika) i Gujana, wraz z kilkoma okrętami wojennymi, wśród których olbrzymi lotniskowiec „Bearn". Chciał pójść również i Tunis, lecz tu Niemcy już na to nie pozwolili obsadzając dnia 11 listopada Bizertę i miasto Tunis.

Cel Niemiecki był przytem jasny: osłonić tyły Libii i wojsk Rommla. Jednak zdając sobie sprawę, że ten sposób ratowania Rommla może być skuteczny tylko na krótką metę, mimo dosyłania mu jak największych posiłków, Niemcy zdecydowali się na opanowanie floty francuskiej w Tulonie. Ale tu ich czekała niespodzianka. Francuzi nie byli już tymi którzy obliczając możliwości poniesienia jaknajmniejszych kosztów po klęsce, siedzieli potulnie już zgórą dwa lata. Nadeszła znów godzina czynu, i tu Francuzi okazali się bohaterami godnymi tych z pod Verdun. Na pierwszą wiadomość o akc i niemieckiej i wobec niemożliwości wypłynięcia (ogniska były pogaszone) dowódca twierdzy Tulon wydał rozkaz zatopienia floty.

Trzeba zrozumieć czym była ta decyzja. Flota była dumą Francji. Flota ochraniała Imperium. Flotę budował wysiłek pokoleń. Była ona

wszystkim co Francja ocaliła z pogromu 40 roku. A jednak nikt się nie zawahał. I podczas gdy część marynarzy strzelała do Niemców, usiłujących dostać się na okręty, inni przygotowywali zniszczenie, które, wiedzieli o tym dobrze, miało i ich pochłonąć. Dzieło unicestwiania floty zaczął pancernik „Strasbourg" wylatując w powietrze wśród straszliwej eksplozji. Za nim poszedł pancernik „Dunkierque", potem inne... W godzinę przestały istnieć dwa pancerniki, dziesięć krążowników, dwadzieścia cztery kontrtorpedowce i dwadzieścia sześć łodzi podwodnych — cała flota Śródziemnomorska... A razem z nią jedyna nadzieja Niemców na uratowanie Rommla od pogromu. Francuzi mogą być dumni.

Tymczasem w Północnej Afryce rosną siły anglo-amerykańskie, których większość koncentruje się na granicy Tunisu. Do uderzenia jeszcze nie doszło, gdyż 8 Armia generała Montgomery nie jest jeszcze gotowa, a Rommel jest zbyt dobrym dowódcą aby można mu było robić grzeczności i uderzać kolejno, najpierw od zachodu, a potym od wschodu. Nie, musi to być jednoczesne uderzenie z obu stron, które go zniszczy. Narazie, oczekując na ten moment, działa lotnictwo starając się zdobyć przewagę w powietrzu, gdyż będzie to jednym z głównych atutów zwycięstwa. Francuzi zaś, zasilani nowoczesną bronią i sprzętem amerykańskim, przeorganizowują się i szkolą w pospiesznym tempie, aby móc odpłacić się Niemcom.

Afryka Północna daje dziś Francji dowód, że nie napróżno była nazywaną przez nią „France d'outre mer".

PRZEGLĄD ZDARZEŃ POLITYCZNYCH

T r a g e d i a t u l o ń s k a. W nocy z 26 na 27 listopada wojska niemieckie i włoskie zajęły Tulon, po złamaniu krótkotrwałego opru garnizonu francuskiego. Na żądanie oddania floty odpowiedział adm. de Labourdon, dowódca Tulonu rozkazem zatopienia całej floty francuskiej leżącej na redzie tulońskiej. Marynarze francuscy dokonali jedynego w swoim rodzaju czynu w historii świata, wysadzając w powietrze 3 pancerniki, w tym słynne „Dunquerque" i „Strassbourg", 10 krążowników, 25 kontrtorpedowców i 26 łodzi podwodnych. Ani na jednym okręcie nie stanęła noga niemiecka. Żaden z kapitanów nie opuścił statku, przed jego pogrążeniem. 64 jednostki floty francuskiej poszły na dno morza, by nie wpaść w ręce niemieckie. Pewne małe jednostki zdołały umknąć przez zaminowane przez niemieckie samoloty wyjście z portu. Wielu marynarzy zatonęło wraz z swymi okrętami, którym pozostali wierni aż do końca. Francuska flota w Europie przestała istnieć, ale narodziła się bohaterska legenda i zmartwychwstał honor Francji.

Hitler wystosował do marsz. Petaina obłudny list z uzasadnieniem zajęcia Tulonu. Stwierdza w nim, może mimowoli, fakt, że armia i marynarka francuska były zawsze nieprzejednanie wrogie Niemcom. Mimo wykrętnych zaklinań się, jest rzeczą pewną, że Niemcy usiłowały położyć rękę na francuskiej flocie morskiej, która była jedną z najnowocześniejszych w świecie. Heroiczne samozniszczenie dokonane rękami Francuzów, tymi samymi rękami, które flotę tę zbudo-

wały, przekreśliło niemiecki plan. Za cenę wzburzenia przeciw sobie całej Francji, za cenę wstrząśnięcia oszukanym sumieniem Francji Hitler nie dostał nic. W porcie tulońskim nie ma na powierzchni morza ani jednego okrętu. Ale na okrętach francuskich wzdłuż całego afrykańskiego wybrzeża zwisają na znak żałoby flagi do pół masztu. Francja Walcząca ślubuje zemstę. Cała Zachodnia Afryka z Dakarem zerwała z rządem Vichy i oddała się pod rozkazy de Gaulle'a. Trzydziestopięcio tysięczne bliźniaki „Dunkierki" i „Strasbourga" — „Richelieu" i „Jean Bart", wiele krążowników, kontrtorpedowców i łodzi podwodnych, sto tysięcy francuskich żołnierzy w Afryce walczy już po stronie Anglii i Ameryki, po stronie Polski, po stronie Francji, tej z tulońskiego portu.

Jest w tragedii tulońskiej głęboki historyczny morał, ale jest i jakieś gorzkie fatum. Armia francuska miała dwie słuszne dumy: linię Maginota, arcydzieło francuskiego budownictwa lądowego i marynarkę, arcydzieło francuskiego okrętownictwa. Los nie pozwolił walczyć za Francję jej flocie ani bronić jej linii Maginota. Linia Maginota musiała się likwidować bez walki. Flota w Tulonie musiała się unicestwić bez muzyki salw ciężkich liniowców, bez bojowego porywu.

Tragedia tulońska jest tragedią narodu, któremu kazano przerwać słuszną walkę i szukać półistnienia w zdaniu się na łaskę zwycięzcy. Marynarze tulońskiej eskadry nie zawinili położenia w które postawiła ich obłędna polityka rządu Petainów i Lavalów. Ale dynamit tulończyków rozerwał chocholi krąg, w którym tańczyli Francuzi. U błękitnego grobu tulońskich bohaterów stoi dziś na baczność cała Francja a z nią cała Ludzkość, zjednoczona w walce z zalewem barbarzyństwa.

POŁOŻENIE WOJSKOWE
zestawione dnia 30. XI 42

I. W Afryce nastąpiło pewne zwolnienie w tempie działań. Jest to wynik dużych odległości, które należy pokonywać przy koncentrowaniu sił i materiałów do dalszych działań.

Z jednej strony gen. Montgomery, którego 8 Armia przebyła około tysiąca kilometrów, zbiera siły w rejonie Al Aghila celem przełamania frontu obronnego stworzonego tu przez Rommla. Z drugiej strony gen. Eisenhover wszedł w styczność bojową z siłami osi, które obsadziły Bizertę, Tunis, Sfax i Gabes. Jego straże przednie zajęły miejscowość Tebourka, o 25 kilometrów na zachód od miasta Tunis.

Między tymi dwiema potęgami, jak między młotem a kowadłem, znajduje się armia Rommla licząca prawdopodobnie około 200.000 ludzi. Jest to jeszcze siła poważna. Jednak warunkiem jej dalszego istnienia jest posiadanie silnego lotnictwa i silnej floty wojennej.

Pierwszy warunek jest trudny do zrealizowania. Obecnie w trójkącie Bizerta-Sycylia-Trypolis toczą się gwałtowne walki powietrzne w których Niemcy tracą około 50 samolotów dziennie. Na podobne straty już ich nie stać i wydaje sie że panowanie w powietrzu osiągną w najbliższym czasie Sprzymierzeni.

Drugi warunek był możliwy do zrealizowania jeśliby było się udało

opanować flotę francuską w Tulonie. Stało tam 64 okręty wojenne, to też Hitler spróbował szczęścia. Francuzi jednak uprzedzili jego zamiar, niszcząc prawie wszystkie swoje okręty. To też obecnie wydaje się, że Rommel jest skazany na śmierć i że jego życie można już obliczać na kilka zaledwie tygodni.

Wtedy przyjdzie kolej na Italię, obecnie przeżywającej tylko przedsmak bombardowań, które ją czekają. W nocy z 28 na 29 XI Turyn znów przeżył gwałtowny nalot.

II. Na froncie wschodnim obie ofenzywy sowieckie, mimo ogromnych trudności na jakie napotykają podobne operacje w zimie, rozwijają się dobrze.

a) W rejonie Wołga-Don obie Armie Sowieckie, nacierające od północy i południa, zeszły się w rejonie Kałacza nad Donem, dokonując w ten sposób całkowitego okrążenia ćwierć milionowej Armii niemieckiej w rejonie Stalingradu. Pozatym na południu zdobyto Kotelnikowo i dotarto do Donu. Na północy opanowano Serafimowicz i Kleckaja oraz przekroczono Don. Straty niemieckie są bardzo ciężkie: około 150.000 ludzi, 2.000 dział, 1.500 czołgów i olbrzymie ilości materiału wojennego;

b) W rejonie Rżew-Wielkie Łuki wojska sowieckie wdarły się w niemiecki front na szerokości 30 kilometrów i na głębokość przeciętną 12 kilometrów. Rozbito tu 4 dywizje piechoty i 1 dywizję pancerną. Jest oczywistym, że Niemcy nie są wstanie przeprowadzać w zimie wielkich działań odwrotowych. Wolą raczej dać się otoczyć i bronić się na miejscu, tak jak to było zeszłej zimy. Nie wiadomo tylko czy moral żołnierza pozwala jeszcze na powodzenie takiej obrony. W każdym razie trzeba stwierdzić, że cały front wschodni zaczyna niepokojąco trzeszczeć i że zima może przynieść szereg załamań.

III. W ubiegłym tygodniu na Dalekim Wschodzie nie było poważnych wydarzeń.

SPRAWY POLSKIE

Konsulaty polski w Marokku i Algierze mają wznowić swą działolność. Rząd Vichy zezwolił członkom konsulatu na pozostanie na miejscu bez prawa wykonywania jakiejkolwiek działalności. Obecnie konsulaty wznawiają swe czynności.

Stalin wysłał do gen. Sikorskiego depeszę, w której stwierdza, że rezultatem wspólnie toczone, walki będą dobre stosunki Rosji z odrodzoną Polską.

Rząd polski podał do wiadomości, że Himmler zarządził wytępienie wszystkich żydów w Polsce do końca roku bieżącego. Rząd polski uroczyście zapewnił. że winni tej zbrodni zostaną po wojnie ukarani.

Na posiedzeniu Rady Narodowej wpłynął nagły wniosek w sprawie masowego mordowania żydów w Polsce. Min. Mikołajczyk odczytał w tej sprawie raport z Polski. Rada Narodowa zaprotestowała zgodnie przeciw niszczeniu żydów w Polsce i zażądała od Aliantów

przyspieszenia tempa wojny celem skrócenia czasu cierpienia Narodu Polskiego.

115 tys. Polaków, w tym 75 tys. żołnierzy zostało już wywiezionych z Rosji. Gen. Anders dokonał inspekcji dywizji, powstałej z Brygady Karpackiej. Dowódcą dywizji jest gen. Kopański.

Gen. Sikorski udał się samolotem do Stanów Zjednoczonych. W związku z tym korespondent dyplomatyczny Reutera donosi, że celem tej podróży jest przedyskutowanie z Rooseveltem głównych zadań wojskowych stojących przed zjednoczonymi narodami. Nie są przewidziane specjalne zagadnienia polsko-amerykańskie. W ciągu 18 miesięcy gen. Sikorski przybywa już po raz trzeci do U. S. A. Weszła już w zwyczaj regularna wymiana poglądów wojskowych i politycznych. Pobyt gen. Sikorskiego w Ameryce potrwa zapewne kilka tygodni.

Z okazji jubileuszu P. P. S. odbyła się w Londynie uroczysta akademia, która przerodziła się w manifestację przyjaźni polsko-angielskiej. Przemawiał Min. Kwapiński.

KRONIKA

We Lwowie policja niemiecka nakryła przy ul. Żulińskiego ukraińską organizację w trakcie odbywania posiedzenia. Po krótkiej walce w czasie której padło dwu zabitych, wszyscy zebrani zostali aresztowani. Jak długo wobec tego myślą jeszcze Ukraińcy wisieć u klamki niemieckiej?

We Lwowie panuje powszechne przekonanie, że Niemcy dlatego cofnęli wskazówki zegara, by opóźnić swą ostatnią godzinę.

Gubernator Francuskich Indii Zachodnich (Martyniki) i Gujany zerwał z rządem Vichy i przeszedł na stronę de Gaulle'a.

Gubernator Nowego Jorku Lehman, którego urząd wygasa 1-go stycznia został mianowany komisarzem niesienia pomocy ofiarom wojny na terenach odbitych Niemcom przez Sprzymierzonych. Hoover ocenia ilość takich, którzy będą koniecznie potrzebowali pomocy na pół miliarda ludzi.

Szwajcarska giełda, która jest zupełnie niezależna i żywo reaguje na wypadki, wykazuje znaczną zwyżkę dolara i funta. Kurs marki niemieckiej jest sześć razy niższy niż po zwycięstwie nad Francją.

KWITUJEMY odbiór na „B. Z. C." kwoty 632 zł. — Po 100 zł: Rommel; po 50 zł: Baśwac, Ira; po 30 zł: Finlandia; po 25 zł: Włos; po 20 zł: Migdał, Majster, Prusz, Sawa, Szczęście, Szczepański, Koprowina, WG103, Jasna; po 15 zł: Grzmot, Michno; po 11 zł: Leszczyński; po 10 zł: Wilk, Larsen, Remus, Ludwika, Joto, Dzień, Szczęsny, Koc, Klewań, Sobieski, Bogajski; po 5 zł: Kmicic, Lis, Nieznany, Lenc, Rodakowski, Baranowicz, Skotnicki, Szczoteczka, Wisia; po 3 zł: Żelazny; po 2 zł: Winiarski, Nieznany, Jaworowski, Stary; po 1 zł: Zefiryn. Na cele specjalne: Stryj 60 zł.

Sprostowanie: W nr. 25 mylnie wydrukowano: N-100 | 1 — 2 zł — powinno być N+100 p — 2 zł; Eu — 15 zł — powinno być M 15 zł